

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok I.

Gorzów, n/W., dnia 3 listopada 1946 r.

Nr 24

Rozwój życia religijnego na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim

Wielki to i historyczny był fakt, gdy Stolica św. dekretem z dnia 15-go sierpnia 1945 r. ustanowiła na tereny przyłączone do Polski, polskich zwierzchników kościelnych, ustanawiając równocześnie nowe jednostki administracyjne pod nazwą Administracji Apostolskich. Największą z nich to Administracja Apostolska Kamieńska, Lubuska i Prałatury Pilskiej, obejmująca całą Ziemię Lubuską i Pomorze. Sięga więc ona od Bałtyku aż po granice województwa dolnośląskiego. Tereny olbrzymie, bo liczące czterdzieści powiatów. Administratorem Apostolskim tej niezwykle rozległej Administracji został mianowany J. E. Ks. Dr Edmund Nowicki. Jako siedzibę Administracji obrał nasz Arcypasterz stolicę Ziemi Lubuskiej — Gorzów.

Zaledwie minął rok, jak z woli Stolicy św. objął rządy wielkiej Chrystusowej owczarni nasz Najczcigodniejszy Arcypasterz, a tereny te zmieniły swe oblicze nie do poznania. Pulsuje tu dziś i tętni życie katolickie, gdzie wczoraj jeszcze była martwota i pustka; żarzą się wieczne lampki przed Jezusem Eucharystycznym, tam gdzie wczoraj były zimne



J. E. Ks. dr Edmund Nowicki

Administrator Apostolski Kamieński, Lubuski i Prałatury Pilskiej

zbozy protestanckie; wznoszą się przydrożne krzyże i figury jako widomy znak, że kraj ten chce być katolickim; powstają liczne organizacje katolickie,

które w duchu Bożym chcą kształtować oblicze tych ziem. Razem z powrotem Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej do Macierzy, wracają one i na łono Chrystusowego Kościoła, od którego zostały odebrane herezją Lutra.

Garstka zaledwie kapłanów stanęła przed rokiem do pracy w naszej Administracji Apostolskiej. Dziś już mamy ich prawie trzystu, obsługujących 260 parafii i kilkadziesiąt gimnazjów i szkół zawodowych. Ale i ta liczba jest niewystarczająca. Niemal codziennie przybywają do Arcypasterza delegacje prosząc o kapłana dla swej parafii. Potrzeba tu jeszcze wielu żniwiarzy Pańskich. A ci co są dwoją się i troją, by sprostać olbrzymiemu zadaniu i dzięki ich ofiarności życie religijne z każdym dniem przybiera na sile. Trzeba by obserwować z jakim entuzjazmem tu na tych ziemiach obchodzono pierwsze święto Bożego Narodzenia czy Wielkanocy lub uroczystość Bożego Ciała, jak tłumnie i z jaką radością i nabożeństwem śpiewali wierni na Pasterkę czy Rezurekcję, by się przekonać, że życie religijne z każdym dniem przybiera na sile.

A już żywiolową wprost manifestacją była uroczystość poświęcenia Administracji Apostolskiej Niepokalanemu Sercu Najśw. Marii Panny w dniu 15 sierpnia br. Kilkadziesiąt tysięcy wiernych brało udział w uroczystościach. Najodleglejsze nawet parafie przysłały swoich przedstawicieli na ten uroczysty akt.

W swej wielkiej trosce o przyszłość Kościoła na tych ziemiach, stara się nasz Arcypasterz o podniesienie poziomu pracy kapłańskiej. W tym celu zwołał w listopadzie ubiegłego roku wielki zjazd duchowieństwa do Gorzowa, w którym bierze udział ponad sto księży.

Kilkudniowe obrady stały się kuźnią gorliwości kapłańskiej i wytrwania na niezwykle trudnym posterunku pracy duszpasterskiej. Niebawem powstały dekanaty, które mają usprawnić zarząd tak olbrzymiej Administracji Apostolskiej. Odbывая się konferencje dekanalne duchowieństwa, w których często bierze udział sam Arcypasterz, by zachęcać, dawać wskazówki do ofiarnej, wyłożonej pracy na najbardziej zagrożonych terenach.

W styczniu br. z woli Arcypasterza powstaje w Gorzowie Związek „Caritas“, który ma rozwinąć wielkie dzieło miłosierdzia wśród najbiedniejszych. Praca Związku już dziś uwieńczona jest pięknym sukcesem. 142 Oddziałów parafialnych, 39 przedszkoli, 32 kuchnie dla ubogich, 2 sierocińce, 5 świetlic, 14 przychodni lekarskich, 3 szwalnie, 2 przytłoki, 1 bursa dla kształcącej się młodzieży, 1 szpital dla najbiedniejszych — oto wielka praca Związku na polu miłosierdzia chrześcijańskiego. A jak wielu potrzebującym pomógł „Caritas“ przez rozdawanie darów katolików amerykańskich.

By zjednoczyć wielką, dziś już milionową rzeszę wiernych, przybyłych z różnych stron Polski w jedną rodzinę i dać jej do ręki strawę duchową, powołuje Ks. Administrator Apostolski do życia „Tygodnik Katolicki“. Ma on spieszyć z pomocą kapłanom „jako apostoł Bożej myśli i Bożej prawdy. Znojną wędrówką i twardą pionierką przytłoczone serca rozjaśniać pociecha Chrystusowego poselstwa i porwać wzwyż ku budowie świetlanej przyszłości“.

Ale największą troską naszego Arcypasterza to wychowanie przyszłych rzesz kapłańskich. „Próżną byłaby nasza praca“, mawia często, „gdymy nie wychowali rzesz nowych kapłanów, którzy, gdy nas za-

braknie, poprowadzą dalej naszą pracę w Chrystusowej owczarni“. I dlatego powodowany troską o przyszłość Kościoła na tych Ziemiach tworzy w Gorzowie Małe Seminarium Duchowne, i otacza je najczulszą opieką. Ośmdziesięciu

chłopców pobiera dziś naukę i przygotowuje się na przyszłych kapłanów, by kiedyś stanąć w szeregach „Zniewiarzy Pańskich“.

Bóg tej olbrzymiej pracy błogosławi. Z Jego to łaski już dziś nad Odrą tętni życie religijne.

Cz. Przywara

W cieniach śmierci

Wraz z zamierającą przyrodą — łączy się Święto Zmarłych. Święto tych, co już od nas odeszli, — drogich sercu i drogich wspomnieniu, — co poszli w zaświaty, — by żyć innym życiem, których tu na tej ziemi już nigdy nie ujrzymy.

Przechodzimy dziś na ich mogiły usłane kwieciami w ich święto, — by zapalić świece i szukać ich myślą, śląc westchnienie modlitwy do Stwórcy za ich Dusze. W cmentarnej ciszy słyszysz szum wiatru i szmer opadłych liści. Zastyszysz uchem Ducha te modły przy płominkach świateł składanych tym, którym już nie — krom modlitwy dać nie możemy. Patrząc dziś w zapadłe obłuszczone mogiły — cóż można pomyśleć?

Bogaty i nędzarzy, uczonych i prostaczków, przysiaci i obcych, jednoczy tu i równa wspólna ziemia cmentarna. Jeszcze tak niedawno zda się razem z nami byli, a dziś?

Odeszli... — reszta zakryta osłoną śmierci przed okiem żyjących. Ciśnięcie ci się myśl o znikomości tego wszystkiego co ziemskie. Czym jesteś — powiedz wobec Boga i Stwórcy? — Tylko kruszyną w potęgde Przedwiecznego i pyłkiem w niebotycznych wyżynach...

Czym w otchłani wieków? Tylko chwilką czasu znaczoną, trudem życia i spróchniałymi kiedyś krzyżami... Tu kończą się nasze uśmiechy i cierpienia, krzywdy i bóle jednym zimnym głazem i odrobiną ziemi cmentarnej. Snuje się skarga opuszczonych sierot, błądzi gdzieś tłumiony żal pozostałych, płynie szept modłów, — a płomyk lampki z wolna gaśnie... jak nasze życie... I dziś przechodząc w to miejsce wiecznej ciszy — widzisz objęty krzyż dłońmi — usłyszysz cichy szloch i szept modłów za tych co w cieniu śmierci, — z którymi wszyscy złączyć się mamy w wieczności — a Wieczność dopiero się zaczyna...

Ewangelia na niedzielę XXI po Zielonych Świątkach
(Mat. 18)

Pan ulitował się nad swym sługą

W on czas: Powiedział Jezus uczniom Swoim tę przypowieść: Z Królestwem Niebieskim ma się podobnie jak z pewnym królem, który chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. A gdy zaczął czynić obrachunek, stawiono przed nim jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ zaś nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i jego żonę i dzieci i wszystko, co posiadał, a dług zwrócić. Ów tedy sługa, upadłszy mu do nóg, błagał go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną a wszystko ci zwrócę. A pan ulitował się nad swym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Aliści sługa ów, wychodząc, spotkał jednego ze współtowarzyszów swoich, który był mu winien sto denarów, i chwyciwszy go dusił, mówiąc: Oddaj coś winien! lecz współsługa jego upadł mu do nóg i błagał go mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci zwrócę. On jednak nie chciał lecz odszedł i wtrącił go do więzienia, ażeby dług oddał. A gdy jego współtowarzysze ujrzeli co się stało, bardzo się zasmucili: poszli przeto i opowiedzieli panu swemu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego przywołał go do siebie i rzekł mu: Sługa niegodziwy, cały dług darowałem ci dlatego, żeś mnie prosił czyż więc nie należało abyś i ty się zlitował nad współsługą swoim, jak i ja nad tobą się zlitowałem? To też rozgniewany pan jego wydał go katom, ażeby zwrócił cały dług. — Podobnie i Ojciec Mój Niebieski uczyni wam, jeśli nie przebaczycie z serc waszych każdy bratu swemu.

Ks. N. Mętlewski

Zuchwały wróg

Kiedy małego Piotrusia z Weroni własny ojciec i stryj usiłowali obietnicami i groźbami odwieść od wiary, chłopczyk miał tylko jedną odpowiedź: „Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”. Mężny ten Piotruś wyrósł z czasem na dzielnego i świętego kaznodzieję w zakonie św. Dominika. Nauczając wiary według Składu Apostolskiego nawrócił bardzo wielu niedowiarków. Równocześnie jednak ściągął na siebie śmiertelną nienawiść heretyków. Wysłani przez nich mordercy napadli na niego i toporami zadali mu okrutne rany. Zbroczony krwią upadł Święty na ziemię. Nie mogąc już mówić umaczał palce w krwi swojej i wypisał na ziemi wielkimi głoskami „credo” — „wierzę”.

„Wierzę w Boga”. To krótkie wyznanie wiary w Boga, ileż zawiera treści, ileż mieści w sobie mocy i światła i pociechy. Miliony za to „wierzę” idą radośnie na tortury i na męczeńską śmierć widząc oczyma wiary otwarte niebo i Jezusa oczekującego ich z wieńcem chwały. Miliony odmawiają je codziennie i czerpią z niego siłę do walki z złem i ochotę do spełniania uczynków dobrych. Miliony znajdują w nim pociechę w trudnościach życia i w smutkach. Jest przecież nad nami Bóg. Jest Bóg, który wszystko widzi i wszystko liczy: dobre i złe. Jest Bóg, który wszystko wynagradza po Bożemu i nieomylną wymierza każdemu sprawiedliwość. „Wierzę w Boga”. Jakaż cudowna musi tkwić w tym „Wierzę w Boga” moc, że szatan od wieków nieprzerwanie usiłuje wyrwać nam to „wierzę w Boga” z umysłu i serca. Jakich nie używa sposobów. Zawsze działa

W diecezji

Dnia 6 października parafia **Ustronie Nadmorskie** przeżywała doniosłą uroczystość poświęcenia 2 dzwonów, które zostały umieszczone na nowo wybudowanej dzwonnicy. Dzwony zostały sprowadzone przez P. Z. U. (Państwowy Zarząd Kapieński i Zdrojowski). Uroczysta Suma została odprawiona przez O. Sylwestra Poleka. W czasie sumy wygłosił okolicznościowe kazanie o znaczeniu dzwonów w parafii Przew. Ks. Dziekan Jan Pękalski z Białogrodu, który po sumie dokonał aktu poświęcenia dzwonów przy dużej liczbie zgromadzonych parafian. Dochód z loterii państwowej przeznaczono na pokrycie budowy dzwonnicy i odnowienie kościoła.

sprytnie. Nigdy nie mówi od razu, że Boga nie ma. Najpierw osłabia duszę grzechami. Potem rzuca w nią pierwsze ziarno wątpliwości w tę lub ową prawdę wiary. Gdy ziarno to się przyjmie, rzuca drugie, trzecie, następne. Dopiero gdy zachwieje się dusza obciążona grzechami i wątpliwościami, przedstawia jej w najbarwniejszych kolorach czar rozkoszy tego świata i mówi kusząco: jedz, pij, używaj, grzesz śmiało, bo nie ma piekła, nie ma nieba, nie ma szatana i nie ma Boga!

„Nie ma Boga”. Czy istotnie nie ma Boga? — Wiem, Drogi mój Przyjacielu, że nie potrzebuje przekonywać cię o jego istnieniu. Dobrą jest jednak rzeczą zastanowić się nad tą zasadniczą i najpierwszą prawdą Składu Apostolskiego, że jest Bóg. W chwilach bowiem pokusy trzeba umieć dać odpowiedź niedowiarkom i sobie.

„Czy jest Bóg”? — Kto mówi ci,

że Boga nie ma? Kto mówi ci, że Bóg jest? Przypatrz się tylko tym, co uczyli wierzyć cię w Boga, i tym, co głoszą, że Boga nie ma. Kto z nich zasługuje na twoje zaufanie? Oto matka twoja, nad którą — prócz Boga — nikt nigdy więcej cię nie kochał, nad którą nikt nigdy nie pragnął dla ciebie szczęścia. Ta matka twoja, tak ci oddana duszą i sercem i całym swoim jestestwem, ta matka uczyla cię wierzyć w Boga. Wierzyć w Boga uczyli cię ojciec twój, zacny i twój wychowawcy w kościele i w szkole. Byli to ludzie bez wyjątku szlachetni i dobrzy..... A kto jest ten, co usiłuje wyrwać ci z duszy wiarę w Boga? Czy jego szlachetność i prawość, czy jego miłość ku tobie jest tak wielka i głęboka jak szlachetność i prawość i miłości twojej matki ku tobie? Matka ucząc cię wiary w Boga pragnęła ucząc cię wiary w Boga pragnęła uszlachetnić twoje życie, zapewnić ci pokój duszy i życie wieczne w niebie, a co w zamian za życie szlachetne, za spokój sumienia i niebo — ofiaruje ci bezbożnik?

(Dokończenie na str. 7-cj)

Myślibórz — Dzieciom Bohaterom

W ramach „Tygodnia Miłosierdzia” zorganizowanego przez Oddział „Caritas” w Myśliborzu, pod protektorem obywat. Starosty Orzechowskiego, odbyła się w dniach od 6—13 października zbiórka uliczna, która wykazała dużą ofiarność i zrozumienie wśród miejscowego społeczeństwa, przychodząc z pomocą tym najbardziej z biednych — dzieciom — sierotom. Życzliwe ustosunkowanie się władz i mieszkańców do tego ewangelicznego celu, dobrze mówi o duchu społeczno-katolickim na Ziemiach Odzyskanych. Zakończeniem Tygodnia była wspaniała uroczystość poświęcenia monumentalnego Krzyża-Pomnika ku czci Dzieci-Bohaterów poległych ostatnio w obronie Ojczyzny i na szafkach Warszawy. W piątek 2. X. 1946. rano — odprawiona została Msza św. z konduktem za ich dusze przy udziale miejscowych władz, szkół i wszystkich organizacji. Wieczorem tegoż dnia po niesporach żałobnych, przy wypełnionym kościele, wyruszyła olbrzymia procesja żałobna na cmentarz wraz z krzyżem-pomnikiem, sztandarami i wieńcami. Zmrok już zapadał i pierwsze gwiazdy zaśniły na niebie, gdy przy odgłosie dzwonów, w świetle licznych pochodni — zabrzmiąło głębokie, wstrząsające „Miserere” za tych, którzy tak ochotnie złożyli swe młode życie na ołtarzu Ojczyzny. Niezapomniane to wrażenie z pochodu tłumów idących w powadze i ciszy wspomnień o tych, których tak niedawno utracili w nierównej walce z odwiecznym

wrogiem po to, by pozostali sięgnęli po krzyż i miecz, lub książkę i łemiesz. Na cmentarzu przy ustawionym krzyżu i zapalonym zniczu przemówił ks. proboszcz Jan Wojtyśiak. W ciszy wieczornej padały słowa ciężkie jak ołów i twarde jak stal o tych, którym ten krzyż dziś w hołdzie składamy. Tym pierwszym poległym z września 39 r., umęczonym za polskość w obozach straceń, młodocianym Bohaterom z obrony Warszawy, i tym wszystkim, co legli na obczyźnie — w północnych chłodach Narwiku, w gorących piaskach Tobruku, pod dalekim Lenino, przy zdobytym Berlinie, czy na Monte-Cassino, bo Polak nie szczędził swej krwi na wszystkich krańcach świata w obronie Wolności i Honoru. A świadczą o tym tysiące mogił o których nikt z nas nie wie, i bezimienne — zapomniane krzyże.

Apelem do młodzieży o twórczy wysiłek w pracy dla Odrodzonej Ojczyzny, o katolickiego ducha na Ziemiach Odzyskanych i wspólną modlitwą zakończono tę smutną uroczystość, by po powrocie uczcić pamięć poległych bohaterów żałobną akademią. W wypełnionej sali, wspólnym wysiłkiem młodzieży szkolnej, organizacji i związków, program opracowany przemówieniami, deklamacjami, śpiewem i występem muzycznym, wypadł bardzo udatnie. W poważnym nastroju całość zakończono wspólnym odśpiewaniem „Roty”. Przeżyte chwile ku czci Dzieci-Bohaterów, na długo zostaną w pamięci obecnych. Cz. Przywara

Żołnierz Polski wygrał wojnę — My wygramy pokój i utrwalimy zwycięstwo

W dziejach Ziemi Odzyskanych zaczyna się drugi okres historyczny. W marcu 1945 roku przyszedł Zwyczajny Żołnierz Polski i z pomocą Armii Czerw. ostrzem bagnetu wyznaczył granice naszej ziemi tam, gdzie były one za Mieszka I. i Bolesława Chrobrego.

W ślad za Żołnierzem przyszedłszy zwarta ława my, cywile, by objąć w posiadanie ziemi naszych przodków. Przyszedłszy i robiliśmy po kolei, co było z brzoza: Oczyszczaliśmy domy, łataliśmy ich dachy i ściany; rzucaliśmy w ziemię polskie ziarno. Cała Polska miała do nas zwrócone oczy, cała Polska stała przy nas. Państwo nasze robiło, co mogło w tych ciężkich powojennych warunkach, by dostarczyć nam zboża do siewu, inwentarza, narzędzi, kredytów. Pomagali nam Sojusznicy, pomagała nam Polonia amerykańska. Zrobiliśmy, cośmy mogli. Dowodem są tegoroczne dożynki i wystawa dorobku polskiego w naszym powiecie.

Nadechodzi ostatni etap naszej pracy — etap ostatecznej normalizacji; stosunkowo ma być to normalizacja nie na dziś i nie na jutro, lecz na długie wieki — dla nas, dla naszych synów, wnuków i prawnuków. Na mocy dekretu Rady Ministrów z dn. 27. VII. 1946 mają być nadane akty własności rolnikom na Ziemiach Odzyskanych z wpisaniem do ksiąg hipotecznych. Mają to być akty nadania nie według niemieckiego katastru z karłowatymi gospodarstwami, lecz według nowego polskiego katastru: gospodarstwa upełnorolnione, aby rolnik miał porządną warsztat pracy, aby mógł przyswoić utrzymać siebie i rodzinę swoją. W interesie naszym wspólnym i każdego z nas jest, by jaknajprędzej skończył się okres tymczasowości i niepewności, by każdy zasiadł w dobrobycie na własnym zagonie i spokojnie pracował dla siebie i dla narodu i wzorowo wychował i wykształcił swe dzieci. Teraz jest ostatni czas porządkować nasze sprawy i w myśl następujących zasad.

Nie chcemy partactwa, niendolności i nędzy. Dla kogo nie starczy ziemi w gromadzie, musi się albo wyprowadzić na większe gospodarstwo albo zostać robotnikiem czy rzemieślnikiem i otrzymać plus 2 ha ziemi.

Ziemia musi być obsiana.

Musimy wyteżyć wszystkie nasze siły i możliwości, musimy wyrzec się jeszcze niejednego byle obsiać pola. Każdy rolnik musi czuć się żołnierzem, który walczy o siebie i o wspólne prawa. Każdy musi starać się sam o ziarno, bo Państwo nie podoła wszystkim potrzebom. Nie wolno oglądać się na to, że w związku nadania aktu własności rolnik może zmieniać miejsce zamieszkania. **Praca musi być wykonana a koszty będą wyrównane.** Zły stan gospodarowania i obsiewów będzie powodem do dyskwalifikowania przez Komisję i nie nadanie mu gospodarstwa i usunięcia go z powiatu jako elementu nie uspołecznionego.

Pomagają nam wszyscy. Pomagają nam nasi rodacy z Ameryki. Musimy pomóc sami sobie! Muszą być obsiane pola wdów i sierot po poległych, pola naszych sąsiadów, którzy nie mają inwentarza i narzędzi rolniczych.

Żołnierz wygrał nam wojnę, my utrwalimy jego zwycięstwo. Przyszedłszy ławą, wraz każdy z nas wrośnie w tę ziemię na wieki, jak sosna, która korzeniami swymi utrwała lotne piaski i czerpie z ziemi soki życia i pomyślności.

B. S. *)

*) B. S. — „Biuletyn Tygodniowy Starostwa” w Gorzowie.

Teresa Kostrzewska - Przanowska

Żesień

Po liśćmi zastanej drodze
Samotna, dumając, chodzę
I w osamotnienia męce,
Wyciągam z tęsknotą ręce...

Do lasów szumiących daleko,
Do wierzyby płaczącej nad rzeką.
Do bujnych, zielonych tych błoni,
Do kwiatów uroku i woni.

Wyciągam z tęsknotą ramiona.
A dusza z rozpaczmi mi kona.
Bez światła, bez ciepła, bez słońca.
W ciemności i pustce bez końca.
Nie widzi, nie słyszy, a chodzi
I smutne swe skargi zawodzi...

I śpiewa ustami drżącymi,
O słońcu, o kwiatach, o ziemi.
O bladej i smutnej sierocie —
Co biedna, a chodzi we złocie.
Co chodzi po polach i przedzie,
Niteczki jak piórka łabędzie...

I chodzi po chatach i puka
I doli swej jasnej wciąż szuka.
A ludzie ją gonią precz z chaty,
Nie dając za przedzie zapłaty.
Ni słowa dobrego, ni chleba,
Za dach jej wskazując szmat nieba...

Więc idzie samotna, daleko,
A lzy jej gorące z oczu cieka,
A idąc po polach wciąż przedzie,
Niteczki jak piórka łabędzie...

Głos czasu!

Choć minęło już kilka (naście) dni od wykonania wyroku w procesie norwimerskim, mimo to wszyscy jesteśmy w dalszym ciągu pod jego wrażeniem. Obrażana sprawiedliwość Boska i ludzka, bezprzykładne w dziejach krzywdy znalazły przynajmniej częściowo zadośćuczynienie. Świat, który niedawno jeszcze temu widział tylko triumf zła i podłoty — zaczyna obserwować początek triumfu dobra, sprawiedliwości i prawdy. To jest najgłębszy sens i najwyższa wartość procesu w Norwimerdze. Nie stanowią istoty rzeczy — choć też jest ważne — ilu zasądzono i jak, ale to, że w ogóle są-

dzono. W ciągu długich miesięcy procesu znalazło swoje mniej lub więcej dokładne wyjaśnienie to wszystko, co działo się na świecie w ciągu ostatnich kilku lat. W spokojnym przysłuchiowaniu się rozprawom zobaczyla ludzkość cały ogrom hitlerowskiego zła, nagromadzonego po lagrach, więzieniach i w ogóle w całej okupowanej Europie. Okrucieństwo bez granic, wyrafinowane znęcanie się nad bliźnim, wykorzystywanie aż do ostatecznych granic sił ludzkich, tępienie całych narodów — oto najogólniejsza lista zbrodni.

Patrząc na to wszystko, pytamy tak, jak pytali — tylko w bardziej tragiczny sposób — ci, którzy to wszystko przeżywali na sobie bezpośrednio. Skąd tyle zła na świecie? To jest problem nie tylko niemiecki, ale ogólnoludzki. Człowiek jako taki tego wszystkiego dokonał.

Znana już u nas przed wojną jako powieściopisarka, Zofia Kossak-Szczucka musiała razem z innymi, za pracę konspiracyjną przeżywać piekło Oświęcimia. Kiedy jednak — dzięki specjalnej łasce Bożej — ocalała, na tle swoich przeżyć lagrowych napisała bardzo głęboką i wnikliwą książkę, która nie dawno wyszła z druku, pod tytułem „Z otchłani”. Jeden z niej podam fragment, może najbardziej tragiczny, wprost wstrząsający czytelnikiem. Oto kobiety — więźniarki pochodzące z różnych narodowości, z różnych środowisk społecznych, znalazły się we wspólnej „otchłani”. Bite, głodzone, w najokrutniejszy sposób poniewierane fizycznie i duchowo, z rozpaczą w sercu pytały często:

„Dlaczego Bóg dopuszcza do istnienia lagrowego piekła? Dlaczego patrzy obojętnie na mękę tylu niewinnych istot? I skąd się bierze zło? Dlaczego dobry Bóg na nie zezwala? Czy On, Stwórca nie ma dość siły, by je strawić, przepalić i precz wyrzucić ze świata?”

Kto miał słabsze siły ducha i nie potrafił się wznieść ponad własne cierpienia — załamywał się, kto zaś szukał tylko prawdy — ten ją znalazł. A prawda ta (mówiąc przysłówiowo) jest stara jak świat. Bóg stworzył wszystkie rzeczy dobre, ani jednej złej. Zło jako takie nie istnieje, nie jest pierwiastkiem, nie posiada substancji. Zło jest tylko brakiem dobra. Najwyższym Dobrem jest Bóg. Jeśli się usunie Boga, usunie się — z koniecznością wprost — wszelkie dobro; usunięcie zaś dobra ze świata jest równoznaczne z zapanowaniem zła na świecie. Snując dalsze wnioski z naszego, zbyt naiwnego zresztą porównania z mostem, powiedzmy: jeśli się usunie z mostu deskę, musi być otwór — nierozumnym byłby ten, kto by twierdził inaczej, tak być musi. Podobnie, jeśli się usunie dobro z życia, z konieczności musi nastąpić zło. Innej możliwości nie ma. Jakże jednak często człowiek łudzi się, ośzukuje samego siebie, buduje zamki na lodzie. Wreszcie przychodzi ocucenie się, ból i rozpacz.

Operujemy dalej naszym porównaniem. Nikt rozumny, kiedy się zdarzy nieszczęście na moście nie będzie winił o to deski, ale odwro-

tnie — każdy przyzna, że właśnie brak tej deski był przyczyną wypadku. Odnieśmy to teraz do Boga. Zastrzegam się, że między tym porównaniem a Bogiem nie ma proporcji, jest może nawet ubliżającą rzeczą mówić w ten sposób o Bogu, ale chodzi nam tutaj przede wszystkim o dobre zrozumienie zasadniczej myśli.

Jakże często — zwłaszcza dzisiaj — słyszymy te słowa, które płynęły z ust zrozpaczonych więźniarek pod adresem Boga. Tymczasem nie Bóg, ale usunięcie Boga było i jest przyczyną zła na świecie. Ta prawda musi być ciągle przed naszymi oczyma, jest ona nie teorią daleką od życia, ale jest żywcem zawsze prawdziwym i aktualnym.

To jest głos czasu wołający do nas z każdego lagru, z każdego więzienia, z każdej mogiły. Człowiecze obserwuj życie, zastanawiaj się nad nim, z tego co już było wyciągaj wnioski na przyszłość. Usuniesz Boga z życia, usuniesz równocześnie wszelkie dobro, wprowadzisz natomiast zło, nieszczęście. Stanie się to z taką pewnością, jak dwa a dwa jest cztery.

Jeden z naszych publicystów tak pisał po pierwszej wojnie światowej:

„Gdyby tak spojrzeć na nasze pola, to — myślę — wyda się polska ziemia dziś jak ogromna, spisana karta. Pismo osobliwe. Ręka Boża wpisała tu rylcem żołnierskiej łopaty śmigłe linie rowów; ciągną się tam i są prostym i łamanym gzygakiem, w różnych, niekoniecznych kierunkach. — Wobec siebie z grubszą równoległą, właśnie jak rządki sumiennie wpisanego zdań. Głębokie to zdanie o wielkiej, wieko — i dzieło-twórczej treści”.

Rozszerzmy kartę tego pisma, poza nasze granice, na cały świat — dodajmy nowe znaki: leje bomb, ruiny miast i wsi, długie szeregi baraków lagrowych i zbiorowych mogił, a otrzymamy pismo Boże drugiej wojny światowej. Z tego pisma przemawia do nas głos czasu. Bóg jest najwyższym Dobrem, tylko na Nim oparty porządek świata, zapewni człowiekowi — jako jednostce i jako społeczeństwu — szczęście i pokój, bo inaczej szkoda wszystkiego.

Źłucze się w myśli uparte pytanie — ilu przeczyta to Boże pismo, do ilu uszu dojdzie głos czasu? Daj Boże, aby do jak największej.

Tokarczuk.

Józef Baranowski

Na Cmentarzu

Pochylam się nad mogiłą i szeptem liści powiedlonych
budzę — ciszę otuloną białą mgłą.

Spogląda na mnie krzyż pochyły, a na nim?

Zatarta data... z dnia ostatniego

Pożegnania — —

...Dawno, bardzo dawno temu dogasał wieczór lipcowy
nabrzmiały wonią szkarłatnych róż,
gdy śmierć przyszyła w gościnę.

Znużona wędrówką dalekiej wieczności —

odpoczęła na ławie przed chatą, myśląc —

jakim cudownym będzie powrót wśród gwiazd
z duszą człowieka, która czeka na nią w mrocznej izbie...

Więc po chwili, zapukała do okien eicho, eichuteńko...

w takt serca Twojego, które dogasało jak płomień na wicherze.

Uściskałam Twoją dłoń serdecznie,

po raz ostatni w tym życiu...

Dawno, bardzo dawno temu — —

Zaduszny dzień...

W mgłę milczenia opadają moje słowa jak liście powiedle.

Płomieniem serca rozpalam światełko szkarłatne

i wieniec wspomnień kładę na Twą mogiłę.

Nie budzę Ciebie smutkiem, ni żalem

Odpoczywaj w spokoju —

Bracie serca mojego.

Z poszumem drzew odmawiam za Ciebie eichą modlitwę.

W mroku wiecznym dogasa zarys krzyża —

Wiatr gra na fletni żałobne preludium

Za Dusze Zmarłych...

O. Jan Nawrat

O pomyślność ojczyzny

(Dokończenie)

Sledząc życie powojenne, ma się niestety wrażenie, że wielu Polaków zapomina o starodawnym przysłowiu: „Od chleba aż do nieba, wszystko pracą zdobyć trzeba”. Dobrobyt ogólny nie jest do pomyślenia bez wzmożonej wytwórczości, by zaopatrzyć dobrami nie tylko potrzeby rynku wewnętrznego, ale też rozporządzać zapasami na wywóz zagraniczny. Jasną rzeczą, że dóbr i bogactwa nie przybędzie narodowemu gospodarstwu przez to, że zbyt wielki odsetek rzuca się na handel przez to, że towar przechodzi dziesiątki rąk, nim dochodzi do konsumenta. Tym mniej wzrośnie dobrobyt ogólny, jeśli wnet nie wymrze pokolenie tych, którzy żyją w przekonaniu, że na to tylko odebrali ręce od Boga, by brać, gdzie tylko i komu tylko mogą. Są to dzieci wyrodne Matki-Ojczyzny, których jako szkodników społecznych trzeba piętnować i wszelkimi środkami unieszkodliwić.

Praca ucześciwa pełny owoc tylko wówczas wyda, jeśli jej towarzyszy oświata. Trzeba bowiem znać warunki czasu: potrzeby wewnętrzne i zewnętrzne na polu gospodarczym, ale także zapoznać się z wszelkimi zdobyczami w różnych dziedzinach

wytwórczości. Czemu zawdzięczał rolnik wielkopolski przed wojną coraz wzrastający dobrobyt i wzorowe prowadzenie gospodarstwa wiejskiego? Nie zasiłkom rządowym, nie oglądaniem się za cudzą pomocą, lecz temu, że skrzętnie skorzystał z oświaty, jakiej mu dostarczyły Kółka Rolnicze. Oświata wskazała mu drogę do umiejętnej i opłacalnej pracy i w małym gospodarstwie. Wraz zaś z oświatą, zrodziło się w nim poczucie stanowe, poczucie własnej godności i stąd też zamiłowanie do swej pracy i swego zawodu.

Nie dziwny się przeto, że Karol Marcinkowski głupców i próżniaków za największą klęskę społeczeństwa uważał. — „Gdyby pracodawcy narodów potrafili wynaleść przepis, wzbraniający pojedynczym ludziom nie przyznawanie własnej godności, owszem, nakazujące dążyć do oświaty, która nas uszlachetnia i zbliża do źródła boskiego: gdyby potrafili nadać prawa, zmuszające każdego do wywłaszczenia się w pracy użytecznej i pracowania z ochotą na zaradzenie wspólnym potrzebom, jednym słowem, gdyby prawodawcy umieli wynaleść ustawę, nie pozwalającą nikomu zostać głupim i próżniakiem: w jednej chwili towarzystwo ludzkie stałoby

się rajem na ziemi”. Biograf jego, Dr Zielewicz, i te jeszcze znamienne słowa jego przytacza: Rozumiał on, że trwała budowa społeczna nie może się opierać na jednym lub drugim żywiole, choćby on był najzdrowszy i najsilniejszy, lecz na wszystkich razem i na harmonijnym ich spojeniu; że potęgą narodów zasadza się na zasobach tak moralnych jak materialnych, że bogactwo narodowe nie jednym tylko kanałem, ale różnymi kanałami przepływać winno, że zatem, iż więcej takich kanałów, tym piękniejszy i obfitszy przypływ. — Do rolników zaś tak się odezwał: Wszakże ja doktor (lekarz), a jednak widzę, że tylko dla nieznajomości gospodarstwa dobra z rąk waszych wychodzą, — zlitujcie się sami nad sobą, radźcie, aby stworzyć instytut rolniczy.”

Co zaś drugiemu głosił, sam pełnił. Oto co pisze o sobie w swoim testamentie: „Dlaczego ten człowiek jak zapamiętały pracował, uparty, nie zważający na żadne udzielone mu rady. To tylko ten odgadnięcie i zrozumie, kto kiedykolwiek w swej duszy żywo odczuł co to jest: pełnić powinność. Tego żądla, tej niespokojności, którą P. Bóg wlał w duszę moją, inaczej poskromić nie mogłem, jak ciągle zajmując się pracą. Mnie jeść i spać, choćbym był najbardziej zmęczony nie przedzie smakowało, ażeń całodzienną pracę u-

Kazimierz Świeliński

Płacz w nocy

Nowela

Drzwi za Osieckim zawarły się z hukiem. Ciężkie, burakami zawalone wagony właśnie przetaczały się przed oknami. Zgrzyt kół: świst pary, wołanie ludzkich głosów biło na wszystkie strony.

Osiecki w ręce ścisnął papiery i wszedł przez oszklone podwoje do wielkiej hali maszyn. Nad głową zaświstały stalowe liny transmisji. Słodkawy opar wytłoków uderzył go mdłą wonią. Pod sufitem płonęły elektryczne żarówki, za siatkami syczały motory pomp, trzaskały gdzieś żelazne capy turbiny.

Po żelaznych, krętych schodach, wszedł na piętro, tutaj było cieplej.

— Panie Ciszewski... — zawołał na opierającego się o balustradę urzędnika. Po chwili znalazł się przed nim na galerii. Uścisnęli sobie ręce. Poszli do gotowni. W ogromnych

kotłach za przeziorami widać było przewalający się syrop. Wysoka temperatura zegarów buchała w twarz urzędników niecznośnym gorącem. Gotowacz odkręcił kran i na szkiełko puścił żółtą masę krystalizującego się cukru. Podał ją Osieckiemu.

— Jakże pan cały dzień tutaj wytrzyma. — Ukradkiem obiegił bładą, matową twarz gotowacza. Ciemna fala przebiegła po niej jak zimny prąd podziemnej rzeki. Chciał z niej wyczytać to, co go interesowało — stosunek człowieka do pracy.

Przy schodach jednak chwilę zatrzymał się w oknie pociętym w drobną kratę. — Popatrzył na dachy cukrowni, na wałace się kłęby par, na kręcone montażu kesli. Na szarym tle listopadowego nieba z wysokich kominów wiatr rwał

strzępy dymów czarnych i brych.

W magazynie odklonił się wicedyrektorowi. Przeszedłszy między spiętrzonymi pod sufit workami cukru już oddalał się od swego biura, w tem zauważył, że spod sufitu powoli osuwa się wór. Cofnął się. Worek momentalnie spadł na posadzkę. Białe bryzgi cukru osypały mu lice obuwie.

Dopiero przy biurku zdał sobie sprawę z ogromu niebezpieczeństwa. Podparł głowę ręką.

Daremnie starał się wmyśleć w kolumny zarejestrowanych cyfr. Pracę rwał otepiałą łoskot pracujących za ścianą maszyn. Dzwonki telefonów i stuk stenotypistek jeszcze bardziej otepiałą atmosferę biurowego zajęcia.

Co chwilę przychodzono z rejestracjami przychodzących i odchodzących wagonów, co chwilę ekspedytor wyciągał go na fabryczne podwórze zawalone kopcami buraków, zatłoczone gospodarskimi furmankami. Ruch, zgłębienie i praca panowały wszędzie. Szare postacie ro-

kończył. Prawda, że nieraz Bóg wiele po mnie wymagał; nigdy się na to nie oburzałem; zawsze równie obojętnie byłem, gdy chodziło o to, aby drugiemu pomóc.

Całe me życie najwyższe ma szczęście: zakładałem na zupełnej niezawistości od świata; wszystkiego sobie odmówić byłem w stanie i dziś gdy się z tym światem rozstaję, odchodzę bez żalu do wczoraj, bez życzenia na jutro.

Jan Chrzyciel Karol Marcinkowski urodził się w Poznaniu 1800 r., umarł zaś w Dąbrówce 7 listopada 1846 r. Jego nagrobek zdobią słowa: Doktorowi, żołnierzowi, obywatelowi! W setną rocznicę jego zgonu, dzielnemu działaczowi na niwie narodowej, niech postać jego świetlana znów wśród nas się ukaże, by całemu pokoleniu coś z wielkiego ducha udzielił i do naśladownictwa pociągnął.

Swego zaś czasu pisał doktor Karol: „Do charakterystycznych cech naszego narodu należą i przynależą do religii katolickiej.

Spojenie narodowości polskiej z Kościołem katolickim takie jest ściśle, że Karol Libelt mógł pisać: Religia ludu powinna być przedmiotem miłości naszej...

robotników załadowywały wozy napełnione burakami.

Osiecki kontrolował wagony. W duszy mimo pewnego odurzenia przecież narastało coraz większe zainteresowanie pracą. Po tylu latach znalazł ją bodaj na te dwa miesiące kampanii buraczanej. Będzie mógł za coś studia uniwersyteckie pokończyć, wojnę przerwane.

Po sąsiednim torze pędziły puste wagony. Naraz z za pociągu ukazał się Jasiolda, dawny kolega z czasów gimnazjalnych. Poznał go po zwinnych ruchach. Błądą twarz rozpromieniała radość.

Przyszedł jakby ważył coś w sobie. Po tym postąpił parę kroków już zdecydowany.

— Osiecki?

— Nie poznajesz?

— Tak bardzo się zmieniłeś przez te sześć lat. Zmężniałeś. Podobnyś więcej do twego brata, więc...

— Z ubrania widzę, że nie bardzo w życiu szczęście ci służyło. Szukasz pracy?

Nowa kolumna wagonów przeleciała obok nich. Wiatr szarpnął plikiem papierów w rękach Osieckiego,

Z diecezji

Rypin Lubuski — „Tydzień Miłosierdzia” wypadł u nas wspaniale. Mieszkańcy miasta byli dla „Caritas” bardzo ofiarni i nawet najbiedniejszy nie opuszczał okazji, aby nie złożyć na ten wzniosły cel chociaż małej ofiary.

Dzięki energii Ks. prob. M. Brzezińskiego i prezesa „Caritasu” p. prof. Z. Kownasa w dniu 13 bm. odbyła się uroczysta Akademia, która mile zaskoczyła wszystkich mieszkańców naszego miasta. Przede wszystkim porywające było zagajenie Akademii przez p. prof. Z. Kownasa, prezesa O. P. „Caritas” Rypin-Lub. Referat na temat: Dziecko żywa skarbonka narodu, wygłosiła p. prof. Maria Genusz. Potem nastąpiło ognisko drużyny harcerskiej m. Rypin-Lub. Na ognisko złożyły się pieśni harcerskie, tańce — kujawiak, czardasz, deklamacje o Bracie Albercie i inne. Na zakończenie młodzież gimnazjalna odegrała sztukę pt. „Żywy nieboszyk”. Całość wypadła imponująca.

Dzięki energii Ks. proboszcza zostało utworzone przy kościele parafialnym kilka ministrantów. Zebrania ministrantów odbywają się co dwa tygodnie. Ministranci wszyscy co miesiąc przystępują do spowiedzi i komunii św. dając tym dobry przykład dzieciom.

W dniach 25 26 września rb. odbył się w gmachu Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie zjazd teologów polskich, członków Polskiego Tow. Teologicznego i Zw. Zakładów Teologicznych.

przypominając o pracy.

Pożegnali się. Osiecki zaprosił Jasiolda do siebie na kolację.

Praca jednak teraz się zawierzyła. Klócił się o byle co. Myśłami wracał do niespodzianego spotkanego kolegi. Dawne ideały obudziły się w duszy świeże, porwujące. O innym życiu marzył, nie takim beztrosko i twarde i monotonnym.

Mrok zaczął pokrywać gmachy fabryczne, zimny, wietrzny mrok. Ostrw świt rozciął powietrze. Robotnicy zaczęli wysypywać się na ulicę i ginąć w cieniach miasta.

Do Osieckiego w ostatnim momencie wpadł zirytowany wicedyrektor.

— A to pech, któryś z robotników wpadł pod koła parowozu!...

Obydwa podążyli na miejsce katastrofy.

Na zwrotnicach żywiej ruszały się światełka kolejarskich latarni, wskazując się pomiędzy stłoczone wagony. Osiecki za wicedyrektorem przepychał się do miejsca katastrofy.

Na bruku leżał strzęp ludzkiej postaci. Ostrw zapach jodoformu roznosił się dookoła.

(Dokończenie nastąpi)

Zuchwały wróg

(Dokończenie)

Jeśli postąpisz jak Judasz i wyprzesz się Boga, czeka cię prędzej czy później to samo. Może będziesz zalewał płomienie tego piekła kielichami alkoholu, ale i morze alkoholu nie wróci ci szczęścia. Zrozpaczony Judasz chwycił się stryczka, nie jeden już niedowiarek poszedł jego smutnym śladem. Jeśli potępiony będzie ten, co nie wierzy, jakaż straszliwa kara spadnie na tego, co mając wiarę porzucił ją?

„Czy jest Bóg?” — Wierzę, że jest, ale może się mylę, może ja sam tylko wierzę. — Nie lękaj się. Wierząc w Boga nie jesteś odosobniony na świecie. Każdemu bezbożnikowi możesz przeciwstawić tysiące wierzących w istnienie Boga. Spójrz na twoją rodzinę. Ukochana matka twoja, drogi ojciec twój wierzą w Boga. Bracia twoi i siostry twoje wierzą w Boga. Między bliższymi i dalszymi krewnymi twoimi znajdzie się może ten lub ów niedowiarek, ale przytłaczająca większość twojej rodziny i krewnych wierzy w Boga. Rozejrzyj się w twojej wsi, w twoim mieście. Jak wielka jest liczba wierzących, jak nikła liczba bezbożników. Rzuć okiem na Polskę. Idź w Polsce od domu do domu, policz jednych i drugich. Do jakiegoż oszalałającego dojdiesz rezultatu!

— Jeśli bezbożników jest tak mały procent, skąd bierze się ich zuchwałość?

— Bierze się z tchórzostwa i lenistwa katolików. Bezbożnik to wie, że im jest zuchwalszy, tym katolik lękliwszy.

Przypomina się tu ów oświecony szeregowiec Adolf Świeczka, który podczas marszu kompanii równym krokiem, sam jeden kroczył krokiem nierównym i twierdził, że cała kompania z dowódcą na czele maszeruje fałszywie i że tylko on sam, szeregowiec Adolf Świeczka, maszeruje dobrze.

Pamiętajcie o słowach Papieża Piusa X, że „siła ludzi złych jest tchórzostwo i słabość ludzi dobrych — a cała siła panowania szatana leży w wygodnym lenistwie katolików”.

Katolik życie swoje religijne utwierdza modlitwą, cnotą i czytaniem katolickiego słowa.

— Pamiętajmy w modlitwach naszych o Tych, którzy śmiercią swoją uratowali nam życie.

Z życia katolickiego

Rzekoma interwencja. Czytelnicy nasi przypominają sobie wyjaśnienia pism katolickich w sprawie rzekomej interwencji Ojca św. co do ułaskawienia Greisera. Okazało się, że prośba Greisera do Papieża o interwencję została przesłana do Watykanu z Polski za pośrednictwem ambasadora polskiego przy rządzie włoskim w Rzymie. O odpowiedzi Papieża nie wiemy, ani nie była podana do prasy.

Podobnie ma się sprawa z rzekomą interwencją Papieża w sprawie katechety Hansa Franka. I tutaj są rozbieżności w samym podaniu rzekomego faktu. Zestawmy je. „Dziennik Zachodni” organ prorządowy, podaje z depeszy z Norymbergii (6 bm.) „iż rzecznik Watykanu oświadczył, że Papież nie zamierza interweniować w sprawie wyroków norymberskich”. Życie Warszawy” również organ prorządowy, podaje (7 bm.): Rzym (PAP). Jak donosi agencja Reutersa radio watykańskie podało do wiadomości, że Papież nie upoważnił nikogo do opublikowania jego poglądów na wyrok Międz. Trybunału w Norymberdze”.

Następnie z depesz agencyjnych, podanych przez prasę w dn. 9 bm. dowiedzieliśmy się, że to arcybiskup monachijski, kard. Faulhaber, interweniował na rzecz ułaskawienia Franka. Mimo, że w świetle urzędowego stwierdzenia przez radio watykańskie i depesz agencji prasowych, nie wyłączając PAP, okazało się, iż Papież osobiście nie interweniował w sprawie zbrodniarzy norymberskich, to jednak nie przeszkodziło szeregowi dzienników zaatakować Ojca św.

(Tygodnik Warszawski)

PIERWSZORZĘDNA

Pracownia futer

firmy

HIERONIM J. WILCZEK

Gorzów ul. Grobla 4 a II. p.

Wykonuje we wszystkich rodzajach futer, najnowsze zarękawki, koinierze, czapki, wierzchy do futer.

Łaskawe zamówienia wykonuje podług ostatniej mody jak najstaranniej w najkrótszym czasie po cenach najniższych.

KUPIMY

maszynę do liczenia

DRUKARNIA PAŃSTWOWA

Gorzów, ul. Wandy Wasilewskiej Nr 9

Co słychać w świecie

Niemieccy przestępcy wojenni skazani na śmierć przez Trybunał Międzynarodowy zostali straceni w sali gimnastycznej znajdującej się w pobliżu więzienia, 16 października. W sali ustawiono trzy szubienice. Miejsce egzekucji było oświetlone reflektorami. Spowodowało samobójstwo Goeringa wszystkim skazanym małożono kajdany na ręce. Streicher i Sauckel stawili przy tym silny opór. Dwóch strażników przeprowadziło kolejno skazanych na miejsce egzekucji.

W Norymberdze opublikowano oficjalny komunikat stwierdzający, iż jedenastu przestępców wojennych zwłoki zostały spalone, a prochy rozrzucone. Komunikat podpisany przez komisję czterech dla ścigania głównych przestępców wojennych.

Japońska Norymberga. Proces Norymberski odwrócił uwagę świata od podobnego procesu, toczącego się przed Międzynarodowym Trybunałem w Tokio. Na ławie oskarżonych zasiadli tam czołowi przedstawiciele imperialistycznej Japonii z b. premierem Tojo na czele.

Ośrodek międzynarodowego życia politycznego przesunął się obecnie z Europy do Stanów Zjednoczonych. W środę 23 października 1946 r. za Oceanem otwarta została sesja plenarna Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, która trwać będzie prawdopodobnie do połowy grudnia br.

Równocześnie USA, stają przed wyborami do kongresu, które mają się odbyć w listopadzie br. Ostra walka wyborcza jest w pełni. Ze względu na ciężar gatunkowy Stanów Zjednoczonych w życiu międzynarodowym, na ich decyzję brania najwyższego udziału w życiu politycznym

Europy, wybory amerykańskie stają się sprawą, która wzbudza zainteresowanie całego świata.

Przemysł na Ziemiach Odzyskanych. — Na Ziemiach Odzyskanych pracuje obecnie 60 zakładów różnych branż budowlanych (8 fabryk kryształów, 7 fabryk porcelany, 21 zakładów ceramicznych, 4 cementowni, 13 wapienników, 6 hut szkła), z tego przeszło 20 zakładów uruchomiono w ciągu bieżącego roku. W zakładach przemysłu budowlanego pracowało w marcu br. 5.102 robotników Polaków, w lipcu zaś br. 10.881.

Odraczana parokrotnie Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego zebrała się ostatecznie w Warszawie, by zdecydować ostatecznie o linii taktycznej wobec nadchodzącego okresu przedwyborczego.

Ostateczny komunikat oficjalny stwierdził, że PSL pójdzie do wyborów poza blokiem. Jedno przecież nie ulega wątpliwości — PSL dopiero teraz wywalcza we własnych szeregach jednolitość postawy politycznej. Sądząc po komentarzach do obrad — nie odbywa się to bez trudności.

Podaje się już datę przyszłych wyborów. — Z Prezydium Krajowej Rady Narodowej dochodzą wiadomości, wskazujące na dzień 19 stycznia przyszłego roku.

W Poznaniu w dniach 5-6 października odbył się pierwszy zjazd łuczycznawczy, zorganizowany przez Polski Związek Zachodni. Przy licznych udziałach przedstawicieli ministerstw oraz wyższych uczelni, przedstawicieli świata kulturalnego i artystycznego ciągnęły się obrady.

UNIwersYTET LUDOWY w ORZECZOWIE MORSKIM (pow. Słupsk, woj. Szczecińskie) organizuje w bieżącym roku szkolnym dwa kursy dla młodzieży wiejskiej:

od 1. XII. — 24. III kurs męski
i od 1. IV. — 29. VI. kurs żeński.

Celem tych kursów jest zaprawienie ludzi młodych (18 — 35 lat) do samodzielnego myślenia? do poznawania samych siebie, Polski i świata? do pracy nad swym charakterem i przez to przygotowanie ich do życia i działania społecznego w swojej wsi, gminie i parafii.

Na zakończenie każdego kursu projektuje się wycieczkę morzem i zwiedzenie jednego z portów.

Od kandydatów wymaga się wykształcenia w zakresie szkoły powszechnej.

Nauka bezpłatna. Wysokość opłat za wyżywienie ustali samorząd koleżeński, wybrany przez ogół słuchaczy. Należność będzie można wpłacać produktami żywnościowymi

Kandydaci muszą przywieźć ze sobą siennik, pościel i bieliznę pościelową.

Kto chce się zapisać na kurs niech nadesłane wcześniej podanie, własnoręcznie napisany życiorys i polecenie wystawione przez koło młodzieży, spółdzielnię, gminę lub parafię.

Przyjeżdżać można dopiero po otrzymaniu odpowiedzi przychylniej.

Adres: Uniwersytet Ludowy w Orzechowie Morskim, poczta Ustka, pow. Słupsk.

Za kierownictwo: Ks. Jan Zieja.